

# LUD

Jedynе pismo polskie w Brazylii wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: Książk Jan Pałka

PRENUMERATA: W Brazylii 10\$000 z góry, 11\$000 z dotu, półroczna 6\$000; za przesyłkę osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się 3\$000; w Argentynie 6 pezów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Północnej 2\$50 dolary; w Urugwaju 3 pezy urugwajskie.

Adres Redakcji „Ludu”: Kurytyba — Aven. Dr. Jayme Reis 115  
Adres dla listów: Kurytyba — Caixa Postal 155 — Paraná, Brasil

OGŁOSZENIA drobne do 3 cm. wysokości przez jeden tam: do 3 razy należy przysłać 5\$000. — Ogłoszenia płać się zawsze z góry, inaczej nie umieszczają się. Ogłoszenia można płać znaczkami pocztowymi.

„O POVO“ -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 300 rejsów.

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, Krzyżanowskiego, R. Piekarza — Kubisa.

Władysław Neumann

## Zagadnienia emigracji do Brazylii

Bezrobocie, — pojęcie niezna ne dawniej w Brazylii, — a wzrastające niestety, szczególnie w wielkich centrach przemysłu jak São Paulo i Rio de Janeiro, jest objawem coraz bardziej niepokojącym i zainteresować musi każdego, komu leży na sercu dola naszego emigranta. Opuszczając kraj rodzimny, w nadziei polepszenia swego bytu, emigrant w bardzo tylko nielicznych wypadkach posiada zapas gotówki, by móc za oceanem — założyć własny warsztat pracy lub kupić kawał ziemi, — najczęściej liczy wychodzić na znalezienie pracy. Znalezienie jednak tej pracy tutaj, dla przybywających z kraju stało się coraz trudniejsze, tak iż wśród przemysłowców sanpaulistańskich odezwały się głosy, aby rząd brazylijski na czas jakiś imigrację wstrzymał. Ograniczenie jednak przychodzących nie jest ani łatwe do urzeczywistnienia, gdyż trzeba — by w tym celu zmienić dotychczasowe ustawy, ani też nie może tego rodzaju ograniczenie leżeć w interesie rozwoju kraju tak olbrzymiego jak Brazylija, gdzie na 8 i pół miliona kilometrów kwadratowych wypada ledwie niecałe 40 milionów ludności. Zresztą zakaz wstępu na ląd brazylijski, podyktowany chwilowym tylko, — jak wazysem mamy nadzieję — kryzysem, musiałby spowodować odwrócenie prądu wychodzącego z Europy ku innym republikom południowej Ameryki ze szkodą Brazylii.

O ile bowiem imigranci szukający pracy w przemyśle, rzemiośle lub handlu nie mało przysparzają kłopotu obecnie

konsulatom, naszym patronatom a nawet władzom krajowym, o tyle rolnik, który zamierza osiaść na ziemi jest tym imigrantem jakiego Brazylija prawdziwie i przede wszystkim potrzebuje. Początki jednak i dla rolnika przybywającego z Europy zawsze ciężkie, obecnie są o tyle trudniejsze, że o pracę najemną i tutaj na roli trudniej jest niż dawniej. Nawet fazandy kawowe przestały być tym rezerwarem zdolnym do pochłonięcia każdej niemal ilości robotnika. Nadprodukcja kawy stwarzała kryzys bardzo silny zmuszający plantatorów do ograniczenia ilości zatrudnionych ludzi, przy czym płace — poprzednio dość dobre — zredukowano do połowy. Zda je się, że czasy, w których, dzięki wystrubowaniu sztucznie oenom, kawa dawała zyski niepomierne wysokie, minęły bezpowrotnie, bo też tak tutaj jak i n.p. w plantacjach trzciny cukrowej zaznacza się dążenie do zmniejszenia obszarów zajętych pod uprawę.

Z przyczyn powyższych, akcja naszych towarzyszy kolonizacyjnych, które zamierzają osiedlać naszych emigrantów na ziemi nabytej, czy to od rządu, czy też z rąk prywatnych, spotykać się powinna jaknajśmiej szym poparciem tak ze strony naszych polskich urzędów jak i władz brazylijskich. Imigrant — kolonista czeka w puszczy pracy bardzo ciężkiej, która jednak, w przeciwstawieniu do licha obecnie wynagradzanej pracy najemnej, zapewni mu niezależność, w przyszłości może i pewien dobrobyt.

poczęło ją 33 ochotników, którzy dnia 17 kwietnia 1825 r. wyruszyli z Buenos Aires do ziemi ojczystej i tu wszczęli powstanie przeciw uzurpatorom z północy. Cesarz brazylijski Piotr I, posądzając Argentyńczyków o intrygi i chęć zdobycia Bandy Oriental, wypowiedział im wojnę w grudniu 1825 r. którą przyjęto w Buenos Aires z początkiem następnego roku.

Ponieważ wojska argentyńskourugwajskie się dopiero organizowały, Brazylijanie początkowo odnosili drobne zwycięstwa. Ale w lutym 1827 r. zwiłł generał argentyński Alvear piechotę brazylijską na równiny pod Ituratingo i tu dnia 20 wymienionego miesiąca przy pomocy winnych gaudziosów konnych rozbił doszczętnie o wiele silniejszą armię wroga. Na domiar znany już admirał Brown zwyciężył zupeł nie liczniejszą flotę brazylijską i ścigał resztki jej wzdłuż wybrzeża. Nie pomogło odebranie głównego dowództwa generałowi Barbacenie, ani ściganie nowych oddziałów.

Wmieszła się w tę wojnę Anglja i zmusiła obie strony do zaprzestania działań wojennych. Podpisanie pokoju, w którym obie strony przyrzekły uszanować zupełną niezawisłość Urugwaju, nastąpiło dnia 27 sierpnia 1828 r. Tak więc zwycięsko wyszli jedynie patrioci urugwajscy. Najgor szy interes zrobiła na tem Brazylija, bo przegrała wojnę, straciła Cisplatynę i musiała Anglikom zapłacić grube odszkodowanie za blokadę La Platy. Nie dziw więc, że cesarz, Piotr I, zniechęcony i po części znienawidzony, rzucił Brazylię i wyruszył na podbój starej Luizytanji

Urugwajczycy zaś wypracowali w r. 1829 nową konstytucję i zaprzęśli ją uroczycie dnia 18 lipca 1830 roku\*). Pierwszym prezydentem został dawny towarzyszy Artigasa, Rivera. Tak więc odwieczne „jabłko niezgody” jako nowa „Republica Oriental del Uruguay” zamieniło się w sąsiedzą — benjaminka, na którego łaskawem okiem od stu lat już patrzą dawni rywale Argentyńczycy i Brazylijanie.

Józef Stańczewski

\*] Przypisek autora: Na pamiętanie setnej rocznicy zaprzę szenia konstytucji, rząd urugwajski polecił wydrukować tysiące monet złotych wartości pięciu pezów urugwajskich, które nabył można także w konsulacie tegoż państwa w Kurytybie. Moneta nosi podobiznę największego bohatera Urugwaju generała Artigasa, o którym wyżej była mowa.

Szan. Czytelników uprasza my o uregulowanie prenume raty za rok 1930 i wpłacanie na rok następnny.

„Przyjaciel Rodziny” powinien być w każdym domu polskim

## WIADOMOŚCI Z POLSKI I OPOLSCIE

### Jak gotowano zamach na Marszałka Piłsudskiego?

Jak to już donosiliśmy, policja warszawska wykryła spisek bojowców socjalistycznych na życie Marszałka Piłsudskiego.

Zamachu miało dokonać pięciu członków Polskiej Partji Socjalistycznej wraz z Piotrem Jagodzińskim na czele.

Wieczorem w dniu 10 października zamachowcy mieli dokonać swego szaleńczego czynu; Jagodziński miał rzucić bombę, na przejeżdżającego Alejami Ujazdowskimi Marszałka Piłsudskiego a czterej pomocnicy mieli wywołać strzelani cę, by ułatwić Jagodzińskiemu ucieczkę.

W krytycznym jednak owym

#### MORDERSTWA NA TLE

Dzienniki z polski donoszą o licznych morderstwach, napadach i krwawych porachunkach których podłożem jest rozgorączkowana atmosfera wyborcza zabarwiona mocno nie nawiścią partyjną.

W ostatnich dniach w Częstochowie padło ofiarą nienawis ci życie 5 osób, w następu jących okolicznościach:

Zrana, w gabinecie komisarza Kasy Chorych w Częstochowie znajdowało się kilka osób. Byli to komisarz Józef Rejowski, naczelny lekarz dr. Biluchowski oraz inspektor Antoni Furmańczyk, którzy odby wali właśnie konferencję.

Nagle otworzyły się drzwi i do gabinetu wszedł wydalony przed dwoma dniami pracownik Kasy Chorych Wacław Kostrzewski członek Polskiej Partji Socjalistycznej. Podszedł do niego inspektor Furmańczyk i wywiązała się między nimi rozmowa, przybierająca charakter coraz to gwałtowniejszy.

Kostrzewski podniesionym głosem oskarżał inspektora, że wydalenie swoje z Kasy Chorych uważa za akt polityczny. Nagle wyciągnął rewolwer i z okrzykiem: „To za moją krzywdę” strzelił inspektorowi Furmańczykowi prosto w pierś.

Ugodzony w serce, padł inspektor Furmańczyk martwy na podłogę. Wówczas Kostrzewski strzelił do komisarza Re-

#### POLSKI CELNIK I NIEDŹWIEDZ

czyli stał tu straż graniczna

Z Turki nad Sanem donoszą: Niemilą przygodę miał pewien polski strażnik celny z Uższoka na granicy czechosłowackiej. Pełnił on służbę, podczas nocy, śledząc za przemytnikami, którzy się w pobli kach lasach ukrywali. W tem sposterzegli, że ktoś się zbliża ku niemu. W przekonaniu, że to ktoś z poszukiwanych przestępców, krzyknął:

— „Stać! Tu straż graniczna!”

dnia Marszałek Piłsudski nie przejeżdżał przez Aleje Ujazdowskie; wobec tego Jagodziński odłożył dokonanie zamachu na później. W dwa dni jednak później policja wykryła spisek i aresztowała podejrzanych: Piotra Jagodzińskiego, Dominika Trochimowicza, Ewerysta Chruszczyńskiego, Józefa Białkowskiego i Witolda Purzyckiego. Podobno towarzysze Jagodzińskiego nie wiedzieli o tem, że zamach, który chcieli przeprowadzić, skierowany był przeciwko Marszałkowi Piłsudskiemu.

Wiadomość o spisku na życie Marszałka Piłsudskiego wywołała w całej Polsce niepokój.

#### GORĄCZKI WYBORCZEJ

jowskiego, trafiając go w głowę i kładąc trupem na miejscu. Z kolei, wiszale morderczym skierował broń ku dr. Biluchowskiemu. Znow padł strzał — ale dr. Biluchowski uchylił się i został tylko zraniony w rękę.

Na odgłos strzelaniny wbiegł do gabinetu Maciej Mołda, i rzucił się na Kostrzewskiego. Kostrzewski jeszcze raz wypalił, kładąc i Mołdę trupem. Nadbiegli urzędnicy Kasy Chorych, Michał Zawadzki i Fuksiewicz — Kostrzewski momentalnie obrócił rewolwer przeciwko nim i raz z razem wystrzelił. Obaj zostali ranni — Zawadzki odniósł ciężką ranę kolana.

Wtedy Kostrzewski skierował rewolwer ku sobie i ostatnio siódmym strzałem, odebrał sobie życie.

Drugi wypadek zdarzył się w Sosnowcu:

Prezydent miasta Sosnowca Kazimierz Jarza przywódcą socjalistów w Zagłębiu zranił śmiertelnie wystrzałem z rewolweru swoją żonę, a następnie sam popełnił samobójstwo.

Przyczyną tego strasznego kroku, była zawiść partyjna, bo Kazimierz Jarza należał do partji socjalistycznej zwalczającej Marszałka Piłsudskiego, zaś jego żona należała do drugiej partji socjalistycznej która popierała Marszałka Piłsudskiego.

### Kartka z dziejów Ameryki Południowej

## STULECIE REPUBLIKI URUGWAJSKIEJ 1830 — 1930

(Dokończenie)

Nie skończyły się jednak walki. Argentyńczycy bowiem zignorowali postów urugwajskich, których wystął jeszcze w r. 1813 generał Artigas, i nie dopuścili ich do wspólnych obrad rewolucyjnych. Rozgniewał się na to Artigas i wyrzucił dawnych towarzyszy broni z Montevideo, poczem sztykował się do marszu na Buenos Aires. Ale z tyłu wkroczyły niespodzianie bataljony portugalskie i zajęły kraj. Generał brazylijski Curado rozbił hufce urugwajskie pod India Muerta i Paso de Catalán (4 I.1817r.) i rychło zdobył stolicę. Artigas i dzielni jego oficerowie, Rivera i Latorre, bronili się zawzięcie przez kilka jeszcze lat. Nie spro-

lali jednak walce na dwa fronty. Argentyńczycy pobili zuchów urugwajskich doszczętnie pod Tacuarembó w roku 1820. Artigas schronił się do Paragwaju, gdzie po 5 latach złamany i opuszczony, w jakimś klasztorze życie zakończył. Był to bohater prawdziwy i gorący miłośnik swej ojczyzny. Napisał o nim wspaniałe dzieło znakomity poeta urugwajski Juan Zorilla de San Martín (La epopeya de Artigas).

Banda Oriental przestała być stanem wolnym i przeszła w posiadanie Portugalczyków względnie Brazylijan jako nowa prowincja Cisplatina. Pozornie Urugwajczycy zgodzili się na to; potajemnie jednak gotowano się do wojny o niepodległość. Roz-

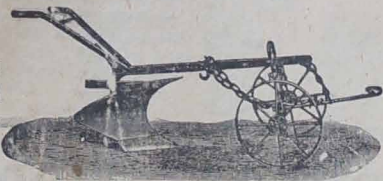






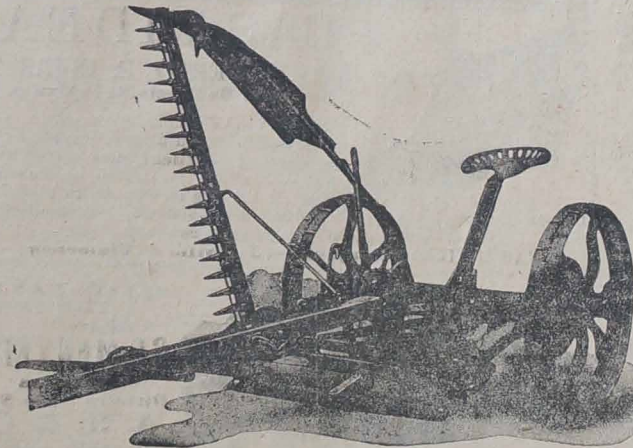
**Koloniści**

DOŚWIADCZENI  
W ROLNICTWIE  
UŻYWAJĄ TYL-  
KO MASZYN OD  
FIRMY:



**Casa Hackradt**  
CURITYBA, Rua 15 de Novembro 502.  
CAIXA POSTAL 420.

**Żniwiarki**



**CASA HACKRADT**  
CURITYBA - Rua 15 de Novembro 502 - Caixa 420

**CRUZEIRO PILSEN I POMBA**  
Są to znakomite piwa na lato

**ADWOKACI**

Dr. J. Berquo F. Coelho  
Dr. Jan Grabski  
Rua 15 de Novembro 413. —  
1-ro andar — sala 7  
**CURITYBA — Paraná — Brasil**

**Ziemia na sprzedaż**

Sprzedza się 321 alkerów ziemi równej do plantacji oddalonej o 86 kilometrów od miasta **Ouro Verde** na której znajdują się 3 domy mieszkalne, piękny ogród, portera ogrodzona, oraz bardzo dobra woda. Ziemia ta jest zalana drzewami imbujuwami, pinjorowami i herwowami. Informacji udziela **Józef Brenny & Pleczarka — Ouro Verde — Santa Catharina.**

**KLINIKA DENTYSTYCZNA**

Kazimierz Mitczuk  
Chirurg - Dentysta  
Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyczny.  
Specjalność: Złote mostki i płyty kauczukowe.  
Aven. Luiz Xavier 128 (sóbbrado)  
**CURITYBA**

**Syfilis i Reumatyzm**  
**ELIXIR 914**

Używając go zauważa się po kilku dniach:  
1) Krew czysta, wolna od wszelkich nieczystości i dobry stan zdrowia.  
2) Zniknięcie pryszczków, egzemy wrzodów, swędzenia, ran jęczmykowych i t. p.  
3) Zniknięcie zupełne **Reumatyzmu**, bólów w kościach i bólu głowy.  
4) Zniknięcie objawów syfilistycznych i wszelkich niedomagań spowodowanych przez syfilis.  
5) Zępek i książki w doskonałym stanie bo **Mixir 914** nie atakuje żółdka nie zawiera joduretu.  
Jest jedynym lekarstwem czyszczącym krew, które posiada świadectwa szpitali, tudzież specjalistów w chorobach oczu i żółdkowych u cie syfilistycznym.

**Apteka Tell**  
**DROGARIA**  
Sigel Eitel & Cia.

Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne.  
**Vermicida Tell** wróg robaków i glist  
**Farby Tell** najlepsze do farbowania ubrań i sukienek.  
**Fermento Tell** ekonomiczne drożdże do ciasta i naleba.  
Recepty lekarskie załatwia się rzetelnie i susumjennie.

**ADWOKAT**

Dr. Izydor J. Brzeziński

Dyplomowany przez Uniwersytet Parański i były Promotor, przyjmuje wszelkie sprawy cywilne, handlowe i kryminalne a specjalnie sprawy inwentarzowe, podziały i odgraniczenia ziemi, wypadki przy pracy, ściągania długów, przepisy i kontrakty, obrona w sądzie przysięgłych oraz inne sprawy tak w rządzie stanowym jak i federalnym.  
Biuro i rezydencja:

RUA CONSELHEIRO BARRADAS 185  
CAIXA POSTAL 565 — CURITYBA — PARANÁ

**Sklep**  
**Artykułów Spożywczych**  
**Rocha Piekarza, Spółka Tomasz Kubis**

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkty krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe zagraniczne.  
SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE  
**Nawozy Sztuczne i Makę Kostną**  
PRACA CORONEL ENEAS 30, RÓG SÃO FRANCISCO — CURITYBA

**Bank Francusko - Włoski**  
dla Południowej Ameryki

KAPITAŁ ZAKŁADOWY 100 000 000.00  
KAPITAŁ REZERWOWY 126 000 000.00

Filje: Buenos Aires, Rosario de Santa Fé, Valparaiso, Curitiba, São Paulo, Santos, Rio de Janeiro, Porto Alegre, Rio Grande, Pernambuco, Araraquara, Barretos, Botucatu, Bedouro, Caxias, Espírito Santo de Pinhal, Jahu, Mococa, Ourinhos, Paranaguá, Ponta Grossa, Ribeirão Preto, São Carlos, São José do Rio Pardo, São Manoel. **Centrala w Paryżu. — Stosunki handlowo-bankowe między Polską a Brazylią.**

Wiadomo, że przesyłki pieniężne do Polski nie są już obecnie dokonywane przez konsulatory.

Znana instytucja bankowa, postanowiła ułatwić tutejszej kolonii polskiej przesyłki pieniędzy do Polski i w tym celu nawiązała stosunki z kilkoma poważnymi bankami w Polsce, posiadającymi liczne i po całym kraju rozgałęzione filje.

Ulica 1° de Março — róg 15 de Novembro  
Caixa Postal 0. — Curitiba — Paraná.

**BIURO ADWOKACKIE**  
**Ludwika Wolskiego**  
Rua Brigadeiro Franco 28  
**CURITYBA**

**AUTO N 698 DO WYNAJĘCIA**  
Largo Dr. Faria, obok kościoła Rosario. — Telefon 628.

Osoba godna zaufania. — Ceny bardzo wygodne.

rażeniem — odskooczyła, zrzucając przytem ze stołu olejną lampkę, która zagasała.

— Boże wielki! co się stało?! — zawołała Liza, drżąc z trwogi.

Brzęk kluczonej szyby przerwał złowrogą ciszę; w tej chwili okno zostało wyrwane i jakaś ciemna wielka postać wdarła się do izby.

— Na pomoc! Rozbójnik! Morderca! — rywała stara Małgorzata i starała się w ciemnościach trafić do drzwi, ale Liza, jak skamieniała z przerażenia, nie ruszała się ze stołka.

Zapałka błysnęła i napaśnik porwał staruchę i pchnął ją napowrót do chały.

— Bimbo! Dzięki ci Boże! — krzyknęła Liza radośnie i zerwała się z siedzenia — Myślałam, że mnie już opuściliście!

— Ociebie opuścić? O, nie, bytem tu ciągle i słuchałam pod oknem — odrzekł murzyn. — Ta chwila wydała mi się najodpowiedniejszą do przyjścia ci z pomocą, bałem się, żeby starej się nie udało otruć cię! — dodał, patrząc na wiedźmę.

Liza zbladła i mimowoli odsunęła się od stołu, na którym stała filiżanka z fatalnym napojem.

Stara Małgorzata tymczasem przyszyła do siebie.

Znów poczęła wołać na pomoc i spieszyła do drzwi.

Bimbo jednym skokiem był przy niej.

— Milcz, stara czarowniczo! — rzekł groźnie i zatkał jej usta ręką, tak, że ta rzezała zamilkła.

— Litości! Zmiłowania! — zaczęła jęczeć, wijąc się pod silną dłoń murzyna. — Nie zabijaj mnie! Ja biedna kobieta nic nie mam! Nie znajdziesz u mnie pieniędzy.

Murzyn roześmiał się, aż mu biały zębny pod warg błysnęły.

— Masz mnie za rabusia, stara?

Uspokój się, nie zabiorę ci skarbów i marne twoje życie też ci zostawię, jeżeli wreszcie zamilknieš i uspokoisz się.

Po tem objaśnieniu stara Małgorzata odetchnęła lżej, a z jej zieleńca przerażenia twarzy zniknął wyraz śmiertelnej trwogi.

— Ach! — jęknęła i bojaźliwie spojrzęła na murzyna — Więc czegoś chcesz? Kto jesteś i po co wlamujesz się nocą do chałupy?

— Chcę uwolnić tę biedną dziewczeczkę z twoich pazurów — odrzekł Bimbo. — W niebezpieczną sprawę się wdałaś. Co jest w tej filiżance?

— Tylko herbata! — jęknęła wróżka trzęsąc się.

— Trucizna, chołaś powiedziała! — krzyknął Bimbo gniewnie. — Zastługujesz, stara wiedźmo, żebym ciebie zmusił do wypicia tej herbaty!

— Dajcie pokój, dobry Bimbo, — uspokajała Liza. — Chodźmy stąd. Wzdrygam się na myśl dłuższego tu pobytu.

— Idziemy, idziemy — przytaknął Bimbo. — Przedtem jednak chcę przeszkodzić starej czarownicy, żeby nam wszystkich mieszkańców wsi na pięty nie wpakowała.

— Zlitujcie się nad biedną starą kobietą! — skomlała stara, odpychając ze strachem przystępującego murzyna. — Jak dla mnie, idźcie sobie stąd oboje. Nie zdradzę was, i pęgoni za wami nie poślę.

Bimbo jednak nie brał pod uwagę ani obietnicy, ani oporu wróżki. Wkrótce złożył ją związaną i bezbroną na tapczanie.

— Tak, stara wiedźmo, teraz krzycz na pomoc, ile ci się podoba! — rzekł, śmiejąc się. — Nie przypuszczam, żeby cię usłyszeli w oddalonych domach we wsi, a nim kto tędy przechodzić będzie, zadnieje i nie zaszkodzi nam już.

Stara Małgorzata skrocała się

panie baronie! Kamilla Wilnow pojechała dziś kurjerem do stolicy. Ale i ja z nią w tym samym przedziale. Na stacji najechała powóz i ja uczyniłem to samo. W jednym z domów na Ogrodowej odsukała kramarza nazwiskiem Bzpecht. Pobyła u niego niedługo i znów sama jedna odjechała do Reichenbach.

Zygmunt słuchał z zapatym oddechem.

— I pan przypuszcza, że Erwinek znajduje się u tego kramarza? — rzucił szybko.

— Jestem przekonany.

— Musimy zatem w tej chwili się tam udać, aby uwolnić dziecko z niegodnego położenia. Chodźmy, spieszymy się, panie komisarzu, Bóg jeden wie, jaki niegodziwy plan uknuła ta Kamilla Wilnow, aby zgubił nieszczęśliwe dziecko!

Zygmunt chwycił pospiesznie za kapelusz, ale Habicht nie ruszył się z miejsca.

— Nie mamy potrzeby spieszyć się panie baronie — rzekł spokojnie. — Dziecko przez ten czas nie się nie stanie, a żeby go nie uprowadzili, postarałem się o to. Domu Szpechta pilnuje agent policyjny. Czy mogę zapisać, co pan zamierza, dostawisz dziecko do rąk? Czy pan je odda ojcu?

— Nie, nigdy! — krzyknął Zygmunt porywco — obawiałem się ciągle, że to niewinne stworzenie po raz drugi stanie się ofiarą zbrodni! Pałę się, aby zabrać to dziecko, — dodał miękko. — Chciałbym wiedzieć, czy podobny do matki, czy w rysach jego odnajdę twarz siostry mojej.

— Hm! — rzekł Habicht powątpiewająco. — Pan baron nigdy chłopca nie widział?

— Nie! Ale oż to stanowi? Pomimo to poznam dziecko! — odrzekł Zygmunt z przekonaniem. — Jak tylko będę miał dziecko w rękach, Kamilla Wilnow i jej wspólnicy zdadzą mi rachunek!

— Powoli, panie baronie! Nie doszło jeszcze do tego. Nie możemy wnieść oskarżenia przeciw tej kobiecie, bo brak nam potrzebnych dowodów.

— Więc jak długo jeszcze przestępstwa mnożyć się będą bezkarnie? — zawołał Zygmunt niechętnie. — Czy ta niegodna kobieta nie dosyć jeszcze zgryzyszyła? Jak pomyślę, co ona zawiadła względem mojej siostry i jej dzie-

ka, o mało nie wścieknęła się z gniewu.

— Bez wątpienia, drogi panie baronie — odrzekł detektyw spokojnie. — Kamilla Wilnow dobrze zasłużyła na więzienie. Coż nam jednak pomoże przekonanie o jej winie, jeżeli nie może my jednocześnie jej otwarcie dowiedzieć? Czy pan myśli, że ona, albo który z jej wspólników, przysznają się?

Zygmunt opuścił głowę z westchnieniem; musiał przyznać rację Habichtowi.

Do celu było jeszcze daleko.

— O ile ja wiem, nie mogliśmy udowodnić współdziałania jej w porwaniu dziecka — ciągnął detektyw. — Gdybyśmy przytrzymał Norberga i zmusili go do mówienia, to byłoby co innego!

— Ja myślę, że ten człowiek był u mnie tylko co! — rzekł Zygmunt, owładnięty nagle przeczuciem.

— Kto, Norberg? — zapytał detektyw wzburzony.

— Tak! Im bardziej uprzytomniam sobie spozirzenia pańskie i zestawiam je z wystąpieniem tego oszustu, tem przypuszczenie moje wydaje mi się pewniejszym.

Zygmunt opowiedział w paru słowach scenę, jaką rozegrała się między nim i Norbergiem na krótko przed przyjściem Habichta.

Habicht słuchał uważnie, a potem pokiwał głową z widoczną przykrością. — Szkoda, że mnie tu nie było! — zauważył. — I mnie wydaje się prawie niewątpliwem, że ten śmiały łotr był Hugonem Norbergiem. Ale pan nie dyplomatycznie postąpił, panie baronie! Pan powinien był poświęcić niewielką sumę i wyśledzić łotra.

— Tak, tak, sam to już myślałem! Prawda, gdybym przypuścił, że to jest Norberg, no, ale nie potrzebujemy jego doniesień, kiedy się już panu poszczęśliło odkryć miejsce, w którym się Erwinek znajduje.

Habicht rozlgarniony skinął głową. Inna myśl go zajmowała. Przez chwilę patrzył przed siebie w zamyśleniu, potem podniósł głowę i rzekł poważnie:

— Norberg wydaje mi się potrzebnym jeszcze w innym wypadku. Być może, że żona jego, więcej niż przypuszczamy, używała jego pomocy w przeprowadzeniu swych niejasnych planów. A gdyby nam Norberg mógł dać wyjaśnienia, jakim sposobem nieboszka siostra pana zniknęła z grobowca?!



## Pierwszorządny Polski Skład Artykułów Spożywczych Władysława Józefa Brzezińskiego

przy RUA IGNACIO LUSTOZA 41. róg RUA DUQUE de CAXIAS  
Każdy chce kupić dobrze i tanio a zwłaszcza w czasie kryzysu. Otóż w moim składzie można kupić tanio i dobre artykuły spożywcze jak: **cukier, mąkę, ryż, ziemniaki**, otręby i dużo innych artykułów w ten zakres wchodzi. — Najrozmaitsze napoje krajowe i zagraniczne. — Narzędzia kuchenne: stół, narzędzia do uprawy ogrodów.  
Posiadam artykuły tylko w najlepszym gatunku i sprowadzam je bez pośredników za gotówkę i dlatego mogę sprzedawać je bardzo tanio. Proszę odwiedzić mój skład.  
**Władysław Józef Brzeziński**

## Jaką linią okrętową jeździć do Polski? --- Tylko „Chargeurs Reunis” i „Sud Atlantique” Dlaczego? Bo tanio, szybko, luksusowo i wygodnie

KOMPANIA OKRĘTOWA PODEJMUJE SIĘ SPRZEDAŻY BILETÓW BEZPOŚREDNIO DO KAŻDEGO MIASTA W POLSCE i odwrotnie bilety zamawia w Polsce do Brazylii.

### JEDNOLITA TRZECIA KLASA.

Stała bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylią i Argentyną.  
Doskonała organizacja przy sprowadzaniu rodzin ze wszystkich miast Europy Centralnej a szczególnie z POLSKI.  
Informacje w języku polskim i brazylijskim udziela wyłączny PRZEDSTAWICIEL NA PARANĄ:

**P. TEOFIL G. VIDAL**

Curityba -- Rua 15 de Novembro 605  
Paraná

### Polski Hotel BRASIL

położony w pobliżu dworca kolejowego. Piękne i wygodne pokoje wynajmuje się z utrzymaniem. — Przyjmuje się stołowników. Obiady wysyła się do domu. W każdym czasie są do nabycia ciepłe i zimne potrawy, oraz doborowe trunki i szarasko. Kuchnia doskonała. Ceny od 6\$ do 15\$ dziennie; na dłuższy czas bierze się taniej. Automobil na dworcu. Telefon 822 — Rua Floriano Peixoto 722 — Curityba.

Właściciel: **Leopold Reyniak.**

### Słynne lekarstwo H. EMATOGEN D-RA HOMMELA



rozpowszechnione po całym świecie już od 35 lat działa znakomicie przeciw: **Anemii, Sklerozie, Szcotom, Malarji, Neurastenji, grypce, febrze, zapaleniu płuc, szkarlatynie, odrze, chorom kobiecym, skrofalom, astenji, i t. d.**

Lek słowo

**HAEMATOGÉN Dra Hommela**  
działa zawsze ze skutkiem

### S'mierć Mrówkom

**FORMICIDA** w proszku jest jedynym środkiem, obronnym wazszych ogrodów i pól przeciw atakom mrówek. Używa się bez ognia i bez wszelkich przyrządów.  
Można kupić we wszystkich sklepach Dostawca na Stan:  
**Jan Woźniak**  
Rua Commendador Araujo 271  
CURITYBA

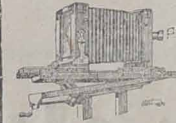
## Casa de Saude „São Francisco”

DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA  
**DR. JORGE MEYER FILHO**  
Rua São Francisco N 25 — Curityba.  
Specjalność: operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zastosowanie szalucznego pneumothora x przy osobach cierpiących na płuc. — Nowoczesny aparat Roetgen. — Diatermia. — Sztuczne ultra fioletowe, promienia słoneczne. Zystokopja i t. d. — Przewimoie od godziny 10-ej do 11-ej od 1-5 stoleczne. Zystokopja i t. d. — Przewimoie od godziny 10-ej do 11-ej od 1-5

## PHOTO „MODERNO”

KABZA I MAJEWSKI  
Curityba, Rua São Francisco 64, w pobliżu Praça Coronel Eneas

Wykonuje się zdjęcia wszelkiego rodzaju.  
Reprodukcje, powiększenie do naturalnej wielkości i zdjęcie na wyjazd.  
Specjalność portrety węgłem, sepią, akwarele, pastele i olejne  
PRACA GWARANTOWANA.



## CASA IDEAL

ALBERTO E. ELIAS  
Rua José Bonifacio 81 — caixa p. 209

znana ta i solidna firma postanowiła w dzisiejszym ciężkim czasie dać ogromne zniżki w cenach na obuwie marki **Ideal**, które posiada w wielkim wyborze. Butki damskie likwiduje po cenach od 10\$ w górę. Posiada ich bardzo dużo. Uprasza się naszych klientów o zwiedzenie naszego sklepu, bez obowiązku kupienia i przekonanie się o najniższych cenach w mieście.  
NASZE FILJE: **Kurytyba — Joinville — Blumenau.**



## SE MENTEIRA

Travessa  
Oliveira Bello Nr 33  
**A. H. & Cia**  
Wyrabia bukiety wianki, rysunki do ogrodów i parków. **Nasiona świeże i gwarantowane**; wysyłamy pocztą i koleją na całą Brazylię. — **Ceny niskie.**



# Napoje bez alkoholu z ATLANTYKI: Guaraná — G'nger Ale — Sinalco — Agua de meza i różne gazy

Telefon 790 i 791. — Deposito Cidade — Telefon 709

Przy wzmiance o ukochanej siostrze, Zygmunta gwałtownie zbladł; wstrząśnienie wywołane, wspomnieniem Melanii było tak silne, że podniósł się drżąc i zaczął chodzić po pokoju tam i napowrót.  
— Przypuśćmy, że Kamilla Wilnow usunęła ze swej drogi hrabię Reichenbach za pomocą jakiegoś gwałtownego środka, — ciągnął po krótkiej chwili detektyw. — Możliwie jest, że hrabia jest zupełnie niewinny i zostaje w przekonaniu, że hrabina umarła na atak sercowy. Nawet doktor Keller mógł się omylić i nie rozpoznać napewno prawdziwej przyczyny śmierci. Dopiero potem mogły mu się nasunąć wątpliwości i stąd takie dziwne jego zachowanie. Być może, że tajemnica, którą ukrywa w domu, s'oi w związku ze śmiercią siostry pana.  
— Ależ tak. Głos wewnętrzny mówi mi, że on ukrywa coś, co ma styczność z moją siostrą. Czasami opadają mnie śmiełe myśli. Pytam się wtedy siebie, czy zjawisko, które widziałem pewnej nocy, leżąc chory w domu doktora Kellera, było rzeczywiste tylko widziadłem rozgorączkowanej wyobraźni, czy też to była moja siostra, a właściwie, jej żyjąca, cielesna istota? Myśl ta, powtarzająca się częściej, mogłaby mnie o szaleństwo przyprowadzić.  
Po tych słowach Zygmunta, Habicht pograżył się w zadumie.  
Całe szeregi wyobrażeń i przypuszczeń, wywołanych opowiadaniem Zygmunta, przesuwały mu się przez mózg, a on starał się przyprowadzić je do porządku.  
Nie wypowiedział jednak swych myśli.  
Czy to, co przebiegło jak błyskawica przez głowę przenikliwego detektywa i co na chwilę wzrok jego rozjaśniło, czy to było bliższym prawdy?  
— Przeszkalił mi tajemniczy pokój — mówił Zygmunta po chwili. — I o co odkryliśmy? Nie, oprócz mało ważnego przedmiotu, własności starej Dory, o ile się zdaje. A doktor Keller, który zjawiał się w chwili, gdyśmy mieli odcodzić utrzymywany stanowczo, że Dora nigdy nie powstała w pokoju. Zresztą odmówił nam wszelkich objaśnień co do zagadkowych wydarzeń w jego domu, a stara jego gospodyni, tak gadatliwa z początku, zaprzeczyła, aby cośkolwiek bądź wiedziała.  
— Jeżeli nie znajdziemy Dory,

trudno nam będzie przeniknąć tajemnicę doktora — odrzekł Habicht. — Nie traćmy jednak nadziei, panie baronie! Stoimy dopiero na początku przedsięwzięcia, a to, co dotąd się dowiedzieliśmy, jest poplątanem i niejasnem.  
— Naturalnie, że nie! Dzięki poświęceniu, trudom i zręczności pana, odnaleźliśmy dziecko siostry mojej, które uważaliśmy za nieżyjącego! — rzekł Zygmunta gotaco i serdecznie, i uściślał z wdzięcznością rękę Habichta. — Powodzenie to każe mi mieć nadzieję, że dojdziemy kiedyś do celu! A teraz ja myślę, że byśmy poszli na Ogrodową!  
Habicht skinął potakująco głową i obaj wyszli z domu.

**ROZDZIAŁ XLVII**  
**Ustarej wróżki.**

Liza ze strachem obejrzała się w okolo.  
Po wyjściu Antoniego została sama, ze starą Małgorzatą.  
Jakże ponurą i biedną była izba, mająca służyć jej za schronienie!  
W jednej z brudnych szarych ścian znajdowało się małe okienko, którego dolną część stara zastoniła jakimś łachmanem.  
Na środku stał zwyczajny, kiwający się stół, a wysoka skrzynia, Rodzaj skarbonki, okuta żelazem i opatrzona silnym zamkiem, zawierała pewno bogactwo starej.  
Po wsi przynajmniej chodziły, słuch, że starucha ubierała go sobie sporo, a że wróżka znała dostatecznie sposób myślenia mieszczaków tej miejscowości, żyła więc w ciągłej obawie napadu nożnego.  
Oprócz łóżka, pełnego łachmanów, i dwóch stołków, nie więcej nie było w izbie.  
Na półkach, oblegających ściany, stało trochę talerzy i szklanek.  
Na komidle, w ciepłym popiele leżał duży, czarny kot, który wodził za dziewczynką bliznączącymi ślepiami.  
Jeszcze bardziej złowroga niż otoczenie wydała się Elżuni właścicielka chaty.  
Napelniała ją wstępnem, pomimo, że przesadzała się w uprzejmości.  
Kiedy była małą dziewczynką, wyobrażała sobie takimi jak Małgorza-

ta czarownicy z bajek dzieciennych. Dziewczynkę porwała tajemna, niewytłomaczona twóga.  
Wolałaby przepędzić noc sama w lesie, niż tu, w złowrogiej izbie w wstrętnej kobiecie.  
Gdzie był murzyn, który obiecał jej opiekę? Dlaczego nie przychodził za brać ją zjadł?  
Elżuni było tak ciężko i smutno na sercu, że nie mogła dłużej wstrzymać łez. Szlochając, osunęła się na stół.  
Domyślała się groźnego jej niebezpieczeństwa. Antoni był w znowu z tą kobietą i Bóg jeden tylko wiedział, co oni zamierzali.  
— Miłosierny Boże! nie opuszczaj mnie! — jęknęła w rozpacz.  
Stara Małgorzata przykucała na tapczanie i pilnie przerachowując, wymawiała kościsłami ciemnymi rękami sztuki złota z sakiewki, którą wręczył jej Antoni.  
Oczy jej błyszczały, a cała twarz tchnęła pożądliwością.  
Tak była zainonpioną w zajęciu, że zapomniała o obecności Lizy.  
Dopiero jej głośnie westchnienie przestraszyło starą.  
— No, no, kotezko, czego ci brak? — zakrakala, przymilajac się. — Ojczko na serduszek, he? Płaczesz za najmilszym? — zachichotała i przyozłapała do dziewczynki. — A może ci się nie podobą w starej matki Małgorzaty?  
Zielonawo mianiacie się jej oczy za błysły złościwie.  
Suchą ręką przesunęła po włosach dziewczynki.  
Liza wstrząsnęła się pod tą podejrzaną piezozotą i zerwała się, odpychając rękę starej.  
— Proszę mi dać spokój, — zawołała. — Ja chcę zjad odesłać! Nie mogę tu zostać.  
— Oho! a to dlaczego? Dokąd chcesz pójść po nocy i w taką mgłę? Nie z tego, moje dziecko! Jesteś mi oddana pod opiekę i musisz do jutra pozostać.  
— Nie, nie — zawołała Liza trwożnie. — Ja proszę, puście mnie!  
— No, no, jakie to głupie. a jakie uparte — skrzeczała gniewnie stara i rzuciła złe spojrzenie drżącej dziewczynce.  
— Powinnas być kontentna, że masz przytułek w tej pustce.

A gdy Liza jeszcze bardziej plakać poczęła, ciągnęła dalej, przybierając jakis szeregony ton:  
— Ugotuję ci zupkę, dziesięćko. Głodna będziesz. A jak zjesz, spać się położysz. Oj, to, to! U starej Małgorzaty będzie ci się dobrze spało! — zaśmiała się, — dobrze!  
— O, nie, dziękuję wam, dobra kobieto, nie będę nic jadła — wymówiła się Liza.  
— No, to przygotujemy filiżankę herbaty, albo kawy. To ci dobrze zrobi. I pomimo powtórnego odmowy ze strony Lizy, podeszła cichutko do komina, spędziła kota i rozdmuchała tlejącego w popiele węgla. Wkrótce zapłonął jasny ogień.  
Zwinnie kręciła się po chacie. Zdejmowała rozmaite naczynia z półek, stawiała na kominie i poczęła gotowanie.  
Liza znów usiadła na stołku i cicho plakała.  
Stara rzuciła od czasu do czasu triumfujące spojrzenia na dziewczynkę. Wreszcie skończyła przygotowanie napoju.  
Obejrzała się ukradkiem, z jednej ze szklanek wysypała do wrzasku biały proszek i zdjęła garnek z ognia.  
No, herbata gotowa — zachichotała. Nalała filiżankę i postawiła ją na stole przed Lizą.  
— Napij się, dziesięćko! napij się! — namawiała słodzikim głosem.  
Ale Liza potrząsnęła głową i odsunęła filiżankę, pomimo nalegań i prób starej.  
Czy Przeczuwała, że napój ten śmierd jej przyniesie?  
Jakis głos wewnętrzny ostrzegał ją, aby nie piła.  
Stara jednak nastawiała na nią i prosiła.  
Przytem otworzyła skrzynię i jęszcze kilka razy przeliczywszy pieniądzo, włożyła do niej sakiewkę. Potem starannie ją zamknęła i klucz schowała do kieszeni.  
Znów powróciła do Lizy i zmuszała ją poczęła do picia, podając jej filiżankę. Już biedna umęczona dziewczynka chciała koniecznie położyć naleganiom starej i dotknąć wargami filiżanki gdy wróżka, spojrzawszy przypadkiem w okno, wrzasnęła przeraźliwie.  
— I jakby opanowana nagłem prz-